

Anthony Ashley Cooper Shaftesbury

Trzy ćwiczenia stoickie

DRAFT

Przekład ukaze się w czasopiśmie „Folia Philosophica”

Charakter i postępowanie ze sobą¹

¹ [Anthony Ashley Cooper Shaftesbury (1681-1713) to klasyk filozofii brytyjskiej, którego zbiór *Characteristics of Men, Manners, Opinions, Times* (1711) miał wpływ na myśl moralną oraz estetykę w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Francji, zapoczątkowując emotywizm w etyce brytyjskiej, rozwijany potem przez Francisca Hutchesona, Davida Hume’a czy Adama Smitha oraz refleksję nad estetyką natury, która wraz z ideą bezinteresowności stała się podstawą estetyki Immanuela Kanta, a także Fryderyka Schillera. Warto jednak pamiętać, że to przyswojenie myśli Shaftesbury’ego miało dość wybiórczy charakter, z reguły bowiem pomijano zasadnicze dla niej wątki antyczne – stoickie, platońskie i neoplatonickie. Jak komentował jego estetykę Ernst Cassirer, „«Miary wewnętrzne» (interior numbers), które odnajdujemy w każdej manifestacji piękna, odsłaniają przed nami zarazem tajemnicę natury i świata fizycznego. (...) Wszelkie piękno jest oparte na prawdzie i od niej pochodzi, ale z drugiej strony pełny i konkretny sens prawdy nie zdoła nam się objawić nigdzie indziej jak tylko w pięknie. I tak oto Shaftesbury przynosi zasadniczy postulat stoicki $\acute{\omicron}\mu\omicron\lambda\omicron\gamma\omicron\upsilon\mu\acute{\epsilon}\nu\omega\varsigma\ \tau\eta\ \psi\acute{\omicron}\sigma\epsilon\iota\ \zeta\eta\eta$ z etyki do estetyki” (Ernst Cassirer, *Filozofia oświecenia*, przeł. Tadeusz Zatorski, Wydawnictwo UW, Warszawa 2010, s. 286). Owo zakorzenienie myślenia Shaftesbury’ego w filozofii stoickiej i wierność nakazowi życia zgodnego z naturą są szczególnie widoczne w jego prywatnych notatkach. Chociaż ich treść rozwijała wiele wątków obecnych w *Characteristics*, takich jak rozumienie piękna, natury czy Boga, nie były one przeznaczone do publikacji, lecz własnych rozmyślań i mają formę wewnętrznej rozmowy, napomnień i przestróg. Zapisy te powstały od 1698 do 1712 roku, a więc okresie, gdy Shaftesbury tworzył i ogłaszał drukiem swoje „oficjalne” dzieła; dwa wypełnione nimi notatniki filozof zabierał ze sobą także podczas wyjazdów, m. in. do Holandii oraz Neapolu, gdzie szukał wytchnienia od obowiązków publicznych związanych z zasiadaniem w angielskim parlamencie, a także od ataków dławiącej go w Londynie astmy.

Noszące ślady korekt i zapewne kilkakrotnie przepisywane, w pewnym stopniu miały wpływ na twórczość ogłoszoną przez Shaftesbury’ego drukiem. W całokształcie jego pisarstwa można bowiem dostrzec stopniowe odchodzenie od formy suchego, niemal akademickiego wywodu, cechującego jeszcze *Inquiry concerning Virtue and Merit*, przez poszukiwanie wyszukanej literackiej stylizacji w będących formą listownego sprawozdania z rozmów Filoklesa i Teoklesa *Moralistach*, aż po bardziej rapsodyczny, ekspresyjny styl *Soliloquy; or An Advice to an Author* naśladujący wewnętrzne potyczki z samym sobą. Podstawowym celem owych korekt nie było jednak doskonalenie literackiego stylu, ale ciągłe próby, sprawdziany, na ile ich autor potrafi wytrwać we właściwej, zgodnej z naturą, postawie życiowej. Stąd Shaftesbury nadal owym zapiskom tytuł *Askémata*: „ćwiczeń” spisywanych niejako na marginesie codziennej lektury dzieł stoików – przede wszystkim Marka Aureliusza oraz Epikteta, których myśli rozwijał i do których przedstawiał komentarz. Mają one być świadectwem danym jedynie samemu sobie – spisywanie ich dla innych mogłoby wieść do nieszczerości, egzaltacji i zakłamania. We fragmencie *Czynienie postępów* pisze: „Dalej więc, do dzieła: ćwicz i pisz, pamiętaj jednak, ἄλλα πως [„ale jak?”] i σεαυτῷ καὶ μὴ τοῖς ἑξω [„dla siebie samego, nie zaś na pokaz”], inaczej τὰ λογάρια, καὶ πλεον οὐδὲ ἐν

Τίνα φαντασίαν ἔχω περὶ ἐμαυτοῦ; πῶς ἐμαυτῷ χρῶμαι [„Jakie ja mam wyobrażenie o sobie? Jak postępuję ze sobą?”²].

Wszystko zależy od natury charakteru a to, co uczyni z nim fantazja, na ogół przejawia się w postępowaniu z samym sobą, zależnie od tego tak albo inaczej może także potoczyć się rozmowa, jak to się zawsze okazuje. Czymże jest ów charakter, którego mam się trzymać? Jak mam postępować, aby być w zgodzie ze swym charakterem? Kim jestem *ja*? – Kimś takim a takim, synem kogoś takiego a takiego, należę do takiej a nie innej rodziny, takiego a nie innego kraju, zamieszkuję taką a nie inną posiadłość, noszę taki czy inny tytuł. Na czym polega ma wartość jako kogoś takiego? Na sprzętach, jakimś ubiorze, ceremoniach, położeniu. Jakie rzeczy stoją niżej ode mnie? Prostackie nawyki, pospolity wygląd, pozostawanie w cieniu, pogarda. Tak właśnie dzieje się zawsze, gdy znajduję się w towarzystwie obcokrajowców.

[„brzdąkasz pięknymi słówkami i nic a nic krom tego nie czynisz”]. Niechby reguły wydawały się zupełnie dziwaczne i niedorzeczne – jakie ma to dla ciebie znaczenie, skoro twym zajęciem jest czynienie dzięki nim postępów, a nie ogłaszanie ich, wyznawanie czy ich nauczanie?” Sięganie do nich nie sprzeniewierza się intencjom autora, czynione jest już za jego plecami, bo on sam, nie spisując ich dla nas, mógł zdobyć się na całkowitą szczerość. Czytając je czy szukając odpowiedniej frazy w przekładzie – dość nietatwym ze względu na rapsodyczny styl – mamy możność potraktować je jako przewodnik dla własnych codziennych ćwiczeń – uczynimy wówczas z nich podobny użytek, jaki z podobnych przecież pism Epikteta i Marka Aureliusza robił angielski filozof, w opinii Benjamina Randa i Pierre’a Hadota, „największy stoik nowożytności”.

Po angielsku *Askēmata* były publikowane dwukrotnie: po raz pierwszy przez Benjamina Randa w 1900 w zbiorze *The Life, Unpublished Letters, and Philosophical Regimen of Anthony, Earl of Shaftesbury* (Macmillan, New York 1900; redaktor określił je tam mianem *philosophical regimen* – „filozoficznego regulaminu”); nowe, krytyczne opracowanie zostało przygotowane przez Wolframa Bendę, Christine Jackson-Holzberg, Patrica Müllera i Friedricha A. Uehleima jako tom II, 6 kompletnego wydania dzieł Shaftesbury’ego (*Standard Edition*, Fromann-Holzboog, Stuttgart 2011). Niniejszy przekład nie ma charakteru krytycznego, nie odnotowuję w nim np. drobnych różnic kolejnych wariantów tekstu i nie dokonuję analizy intertekstualnej, poszukując zbieżności sformułowań notatek i dzieł publikowanych, dlatego większej czytelności przekładu za podstawę wybrałem pierwsze ze wspomnianych wydań. Po polsku dostępne są zasadniczo dwa dzieła Shaftesbury’ego, opublikowane w tomie *List o entuzjazmie. Moralisici* (przel. A. Grzeliński, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2007). Fragment *Sensus communis. Eseju o wolności dowcipu i humoru* w przekładzie Moniki Michałowicz dostępny jest w „Studiach z Historii Filozofii” nr 1, t. 6 (2016), s. 15–26; w tym samym czasopiśmie ukazał się inny fragment z *Askēmata*, zatytułowany *Dobro i zło* (nr 1, t. 11, (2020), s. 25–32) w naszym wspólnym przekładzie z Dawidem Winclawem. Prezentowane tutaj trzy teksty stanowią zapowiedź tomu, który w najbliższym czasie ukaże się w serii *Miniatury etyczne* w Wydawnictwie Naukowym UMK. Wszystkie przypisy, które pochodzą od tłumacza, zostały ujęte w nawiasy kwadratowej.

² [Epiktet, *Diatryby*, II, 21, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkami Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowe* przel. Leon Joachimowicz, PWN, Warszawa 1961, s. 187].

Jestem Anglikiem. Jak mam zachować swój charakter? Jak zdobyć czyjś szacunek dla Anglii? – Człowieku, czymże jest dla ciebie Anglia? Dlaczego wymieniasz właśnie ją, a nie własną parafię albo całą Europę? Niech i tak będzie, urodziłem się na tych wyspach, na jednej z nich, w pewnej części jednej z tych wysp, na których obowiązuje ta sama władza i te same prawa. Wzgardzam przypisywaniem mnie do takiej czy innej parafii czy miasta, bo są jedynie częścią owej większej całości podlegającej jednej władzy. Czyż jednak nie istnieje żadne większe od niej władztwo czy miasto, którego owo podległe jednej władzy państwo stanowi jedynie pewną część i które w porównaniu z nim nie jest większe od małego domku czy chaty? Jak mają się prawa owego miasta do tych innych praw? Który ze rządów jest bardziej sprawiedliwy? Które z tych praw jest najbardziej starożytne, najmądrzejsze, najdoskonalsze, najtrwalsze i najbardziej niepodważalne, które zaś niższe rangą i podrzędne? Ze względu na jakie prawa i dla dobra którego z owych miast zostałem stworzony jako człowiek? Skąd pochodzą otrzymane przeze mnie narządy zmysłów, zdolności umysłowe, intelekt (*understanding*) i rozum (*reason*)? Gdzie zatem znajduje się moja ojczyzna? Gdzie władztwo czy też miasto, od którego mógłbym zaczerpnąć swe imię, a które nie są prowincją czy dystryktem czegoś większego? Raz jeszcze zacznij od początku i rozważ, czymże jest to twoje ja. Σκέψαι τίς εἶ. τὸ πρῶτον ἄνθρωπος [„Rozważ, kim jesteś. Po pierwsze, jesteś człowiekiem”³]. – Kimś takim a takim, synem kogoś takiego a takiego, noszącym takie a nie inne nazwisko? – Nie. – Kimże zatem? – Człowiekiem, istotą rozumną, o pewnym pochodzeniu, pewnym miejscu zamieszkania? Jako ktoś taki, czegoż jestem wart? Nad czym góruje?

To wszystko jednak urojenia. – Dlaczego urojenia? Czy to moja ojczyzna (jak ją nazywam) mnie stworzyła? Czy to owo państwo zarządziło, że się urodzę? Czy moi rodzice byli na tyle wprawnymi sztukmistrzami, że to im zawdzięczam budowę mego organizmu, czy też byli jedynie narzędziami w innych rękach? Do czego i do kogo przynależę? Kto jest stwórcą mego istnienia? Jaką przewidział dla mnie perfekcję i doskonałość? Rozważ: jesteś człowiekiem. Czy to coś znaczy, czy też nie? Jeśli nie, czy cóż nazywasz zaszczytem? Dlaczego zatem tak troszczysz się o siebie i siebie cenisz? Dlaczego czujesz się urażony, gdy tylko ktoś poniża cię i uznaje za jedno ze zwierząt? W czym tkwi różnica pomiędzy nimi? Czyż jednak nie powiadasz, że nie ma jej wcale? Czy nie wystarczy ci pokarm i napój, cokolwiek, czego byś zapragnął do jedzenia czy picia? Dlaczego zatem kierujesz swe pragnienia ku czemuś więcej? Za co miałbyś cenić w sobie przymioty człowieka, skoro nie istniałby żaden szczególny ludzki rys charakteru czy godność? Jeśli coś takiego by istniało, czym by było? Czymże, jeśli nie tym, czym różni się człowiek od zwierzęcia? Czym jest zwierzę? – Nierozumnością, żarłocznością, rozpustą, dzikością. – Czym zatem jest człowiek, jeśli nie rozumem i humanitarnością, wiarą, przyjaźnią, sprawiedliwością i prawością? Rozważ zatem: jak można ów ludzki charakter zachować, a jak można go stracić? Kiedy moje postęпки odpowiadają memu usposobieniu? Kiedy zachowuję godność właściwą memu rodowi i urodzeniu? Co decyduje o mej wartości? Nad czym góruje? Czy nie nad udawaniem kogoś innego, pochlebstwami i zabieganiem o czyjeś względy? Czyż nie jest poniżej mojej godności zniżać się do tego, aby szukać poklasku i

³ [Tamże, II, 10, tamże, s. 133].

zabiegać o czyjąś łaskę i względy? Czyż nie jestem godzien tego, aby zdobyć się wolność, wspaniałomyślność, nieulekłość, wielkoduszość? Dlaczego zatem mówię, że coś innego jest poniżej mej godności? Dlaczego zastanawiam się, czego jestem godzien? – Lecz przecież jest poniżej mej godności, gdy ktoś widzi, jak zdradzam taki nawyk. – Wytwórz zatem inny, bogaty i przyodziej się weń, gdyż nań zasługujesz. Zasługujesz na posiadłość, powóz, ekwipunek. Jak poradziłbyś sobie z ubóstwem i trudnościami, jeśli twym przeznaczeniem nie byłaby wolność, hojność i wielkość albo gdybyś urodził się dla nich, ale byś się wyrzekł swego prawa i sam uczynił siebie niewolnikiem? Czy mógłbyś uczynić coś innego niż płaszczyć się i zniżać zawsze wtedy, gdy miałbyś nadzieję na bogactwa, sławę, zaszczyty czy awans? Cóż bowiem znasz lepszego i wyższego? Dlatego pamiętaj, że albo jesteś wyższy ponad to wszystko, albo nie. Jeśli nie, rób wszystko, co konieczne, aby je zyskać: udawaj, pochlebiaj innym, umizguj się do nich. Jeśli jednak jest to poniżej twej godności, dlaczego miałyby być hańba lub ubóstwo? Dlaczego poniżej mej godności miałyby być to wszystko, w czym najlepiej mógłbym ukazać się jako człowiek? Dlaczego miałyby być niegodne mnie najszlachetniejsze słowa czy działania?

W czym zatem tkwi twa wartość? Decyduj – w jednym bądź drugim. Albo wartość twa polega na nieulekłości i wielkoduszości, albo na ich przeciwnościach, na bojaźliwości i podłości. Albo twa wartość i charakter tkwią w tytułach, nazwisku, posiadłościach, a wówczas wolność, niezłomność, wielkoduszość są niczym, albo też to właśnie w nich tkwi twa wartość i charakter, a wówczas cała reszta jest niczym. I pamiętaj: τίνα θέλεις καλὸν ποιεῖν ... τί οὖν ἐζαίρετον ἔχεις; τὸ ζῶον; [...] τὸ χρηστικὸν φαντασίαις; οὐ τὸ λογικὸν ἔχεις ἐζαίρετον τοῦτο κόσμου; [„Co to jest więc takiego, co czyni człowieka pięknym? Czy może co innego, niżeli obecność w nim zalety właściwej człowiekowi? [...] Co masz więc w sobie jako zaletę wybraną? To, że jesteś stworzeniem? Bynajmniej. To, że jesteś zdolny uczynić użytek z wyobrażeń? Bynajmniej. Rozum masz w sobie jako zaletę wybraną. Rozum zatem upiększaj i przyozdabiaj”⁴].

Czy nigdy nie dasz sobie spokoju z urojeniami na temat swego imienia⁵ i charakteru, gdy przeglądasz się w świecie, znajdowania przyjemności w przeglądaniu się w świecie i ciągłego odwoływania się doń? Czy ujrzysz tam coś więcej niż wygląd lub ubiór? Czy nie jest to jeszcze jeden rodzaj zniewieszczenia – niczym jakiś Barrus⁶, który pragnie, aby nazywać go pięknym, chce uchodzić za arbitra elegancji, tancerza o znakomitej figurze. Boisz się o to, że będą o tobie źle mówić, że twój charakter ucierpi niczym twarz wystawiona na słońce i wiatr. – Cóż zatem mam czynić? – Zostań więc za zamkniętymi drzwiami i tak jak czynią kobiety,

⁴ [Tamże, III, 1, s. 212–215].

⁵ Τὸ δοξάζειν; Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, ks. IV, § 3 [Shaftesbury odwołuje się do słów „Może cię żądza sławy marnej niepokoi? Popatrz, jak szybko wszystko ulega zapomnieniu”, przeł. Marian Reiter, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 219, s. 30].

⁶ [Horacy, *Satyry*, I, 6, w. 30 [w polskim przekładzie Oktawiusza Jurewicza: „Gdy kogoś **choroba** // **Barrusa** gnębi – sądzi, że się wciąż podoba // Dziewczętom – na to czeka, by pytały stale” (Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*, Wrocław, Ossolineum 1988, t. 2, s. 80)]

dbaj się o siebie. Co ktoś taki mógłby robić w wojskowym obozie, jeśli nie wystawiać się na pośmiewisko?

Dlaczego miałyby być niemożliwe zachowanie jakiegokolwiek *rzeczywistego charakteru*, skoro to drugie upodobanie dotyczy *charakteru w jego relacji do świata*?

Skupienie i rozluźnienie

Niechże przynajmniej doświadczenie pouczy cię, czym jest włóczęga po świecie i choćby krótkie zawieszenie nadzoru i troski o swe ja. Ἐάν ποτέ σοι γένηται ἔξω στραθῆναι, (...) ἴσθι ὅτι ἀπώλεσας τὴν ἑνστασιν⁷. Nie ma znaczenia, czy chodzi o to, aby zadowolić innych lub odwdzięczyć się im za coś, zyskać ich przychylność lub ją zachować, zmienić ich lub pohamować ich zapędy: czy byłoby za pośrednictwem którejkolwiek z myśli takich jak ta: „ἐὰν ἀμελήσω τῶν ἐμῶν, οὐχ ἔξω διατροχάς⁸ lub takich jak: ‘ἄλλ’ ἢ πατρις, ὅσπον ἐπ’ ἐμοῖ, θησίν, ἄβοήθητος ἔσται”⁹.

Zobacz, jakie są tego skutki i jak toczą się wówczas sprawy. Nade wszystko natychmiast stracona zostaje uwaga (owa uwaga skupiona na zamiarze i celu). Znikają dobre nawyki, do których zobowiązał się umysł, a które są jego wierną, czuwającą nad nim strażą. Ponieważ nie czynimy użytku z dobrych afektów¹⁰, skłonności¹¹ i deklamacji, ulegają one rozluźnieniu, a cała tkwiąca w nich siła przechodzi w ich przeciwieństwo. Przekonania, opinie, poruszenia, odczucia, przemyślenia, słuszne panowanie nad wyobrażeniami, a także użytek czyniony z przedmiotów i zawiadywanie nimi, a także to, co odpowiada danemu stanowi zdrowia; wszystko to zostaje przez owo zawieszenie stracone lub też staje się ciężkie, ospale, mdłe i pozbawione ducha. Samotność staje się ciężarem, zniweczona jest także pociecha odnajdowana w sobie samym, stąd większa niż wcześniej skłonność do szukania rozrywek i niewłaściwych zajęć. Za każdym razem angażujemy się w nie coraz mocniej i intensywniej, aż wszystko zostaje stracone, aż to co było dla nas jedynie rozluźnieniem, z czasem staje się całkowitym zatraceniem.

Jakąż głupotą, nierozwagą i szaleństwem jest zajmowanie się innymi rzeczami w taki sposób, że traci się z uwagi te, które mają zasadnicze znaczenie i ze względu na zewnętrzną

⁷ [Epiktet, *Encheiridion*, 23: „Jeśli ci się kiedykolwiek przydarzy, że (...) dbać będziesz o rzeczy zewnętrzne, wiedz, żeś stracił wewnętrzną równowagę” w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodaniem Fragmentów i Gnomologium Epiktetowego*, s. 465].

⁸ [„Jeśli zaniedbam swej majątności, stracę środki do życia”; tamże, 12, s. 460].

⁹ [„Ale ojczyzna – powiadasz – nie będzie miała z mej strony żadnej pomocy”; tamże, 24, s. 466].

¹⁰ ὄρεξις.

¹¹ ἔκκλησις.

ekonomię, całkowicie zarzuca się ekonomię wewnętrzną¹²? Jak zle i niewłaściwe jest odchodzenie od tej ostatniej na rzecz tego, co zwiemy *czynieniem dobra*? Jakże żalosne i niskie jest osłabienie w tych działaniach i szukanie rozluźnienia? To jawna zdrada całości [natury], coś co czyni odstępcą i zdrajcą.

Trzeba jednak bronić *rozsądku, prawości i prawdy*, τὰ προαιρετὰ οὐκ ἐστὶν ἡμῖν, troska o innych, ich wina, ich błąd. Przedmiotem mojej troski jest prawda, rozum i prawda *we mnie samym* i to, jak je zachować. Nie wtedy, gdy celem czy ὁρεξις¹³ jest jakaś inna prawda czy panowanie rozumności gdzieś indziej, nie wtedy, gdy marzy się o reformach, tworzeniu nowego narodu czy świata, co jest źródłem niecierpliwości, rozgorączkowania, żądzy i sporów. *Czy mam pozwolić, aby tak właśnie się stało? Czy mam patrzeć, jak zdradzona zostaje prawda?* Jaka prawda? Rozważ, gdzie znajdziesz prostotę, gdzie cierpliwość, łagodność, dobrotliwość, spokój ducha? Gdzie słuszny afekt spokojnego zadowolenia nakierowany na innych i pogodzenie się z Bogiem. Oto prawda. Oto wielki, jedyny przedmiot troski. A gdy się z niego zrezygnuje, odejdzie odeń, wówczas zdradzona zostaje prawda.

Pamiętaj, jak często sam sobie tego dowodziłeś, jak wiele razy pouczało cię o tym doświadczenie: początkiem wszelkiego niepowodzenia, główną i w pewnym sensie jedyną przyczyną porażki jest to, co zdarza się w relacjach z innymi, w towarzystwie, a co przeciwne jest zasadzie, lecz wynika z nakazów właściwych byciu z innymi. Oto, w czym rzecz. Umysł, który zrazu wydaje się być na baczności, silny, zdecydowany i wytrwały, za sprawą uwagi skierowanej na inne rzeczy, zwraca się ku nim, aż wreszcie, skuszony przez coś pozornie pięknego, czyni pierwszy mały krok ku rzeczom zewnętrznym, wyobrażając sobie, że robi to jedynie raz, przy tej właśnie szczególnej okazji, i sądzi, że z powrotem znajdzie bezpieczne schronienie w samym sobie. „Jeśli powiem tylko to jedno słowo, dobrze rzecz przedstawię. Jeśli pozwolę na to jedno małe ustępstwo, ta osoba będzie o mnie dobrego zdania. Wystarczy, jeśli pofolguję sobie tylko co do tej jednej rzeczy. Uznają mnie za kogoś, kogo można

¹² [Pojęcie *economy* ma u Shaftesbury’ego specyficzne znaczenie: chodzi o układ stosunków pomiędzy poszczególnymi elementami. Ekonomia zewnętrzna to zatem relacje, w jakie wchodzi człowiek wraz z innymi ludźmi, instytucjami czy rzeczami, natomiast ekonomia wewnętrzna może oznaczać wewnętrzny ustrój organizmu (rzadziej) lub – jak w tym wypadku – układ wewnętrznych składowych ludzkich postaw i charakteru. Przykładu opisu takiej *wewnętrznej ekonomii* dostarcza w *An Inquiry Concerning Virtue and Merit*, gdzie opisuje wzajemne relacje pomiędzy trzema rodzajami poruszeń (afektów): naturalnych (życliwych), prywatnych i nienaturalnych i postuluje możliwość osiągnięcia stanu wewnętrznej harmonii – spójnego podporządkowaniu rozmaitych pobudzeni naczelnemu, kierującemu się powszechną celowością właściwą naturze. Píše tam np.: „Pewne jest, że porządek czy też symetria tej wewnętrznej konstytucji jest sama w sobie nie mniej rzeczywista i dokładna niż ta, cechująca ciało” (Shaftesbury, *An Inquiry Concerning Virtue and Merit*, w: tegoż, *Characteristics of Manners, Opinions, and Time*, ed. Lawrence E. Klein, Cambridge, Cambridge University Press, 1999, s. 194). Podobne przeciwstawienie zewnętrzności i wewnętrzności odnajdujemy u Shaftesbury’ego w pojęciach zewnętrznej i wewnętrznej formy czy harmonii].

¹³ [Gr.: pragnieniem].

zaakceptować, kto nie jest tak zupełnie posepny, kto się zmienił. Słusznie. To dobrze, budzę poklask, wszyscy mnie pozdrawiają i gratulują mi i czują to samo co ja”. Tak oto powstaje wyłom, oto nadchodzi zepsucie. Pamiętaj jednak: wszystko, co sprawia radość i zadowolenie w chwili, gdy tego doświadczamy, budzi też żal i niepokój, gdy tego czegoś zabraknie; wszystko, co jest przedmiotem radości bądź żalu¹⁴ w chwili obecnej, w przyszłości z konieczności będzie przedmiotem pragnienia bądź wstrętu. Czyżes zapomniał o tej zasadzie? Jeśli nie, pomyśl, co musi z niej wynikać. Umysł, za każdym razem odrobinę uwznioślony każdym takim sukcesem, jest nieustannie popychany ku nowym żądom, ku nowym pragnieniom. Ὁρεξίς¹⁵ narasta, a wraz nim jednocześnie powstaje, rodzi się jego przeciwieństwo, ἐκλισις¹⁶. To co zdobyte, a co obecnie staje przedmiotem rozmyślań, trzeba utrzymać, to zaś wymaga niemałej sumienności i troski. Brak temu końca: wiele jeszcze trzeba dodać, wiele zdobyć, wiele zdziałać, aby dobro to osiągnąć oraz zabezpieczyć i umocnić to, co raz zdobyte. Stąd kolejne wyprawy, wypadki i wysiłki po to, aby na koniec powrócić w to samo miejsce i na tym samym polu walczyć jak wcześniej, tą samą bronią, o to samo, jak gdybyśmy do szczętu zidioceli.

Tym samym porzucamy przystań, wypływamy ponownie w morze i po kilku chwilach tracimy z oczu ląd, a gdy spoglądamy wstecz, chcąc przyjrzeć się miejscu, które porzuciliśmy, wszystko wydaje się niewyraźne i zamglone, tak małe, że ledwie potrafimy cokolwiek dostrzec lub rozpoznać.

Postaraj się teraz, w tym właśnie czasie i pośród tego wszystkiego, przypomnieć sobie którąkolwiek z tych zasadniczych reguł, cokolwiek, co odnosiloby się do człowieka i kondycji jego żywota, cokolwiek, co dotyczyłoby Boga czy cnoty. Posłuż się ową naczelną δόγμα, która każe rozróżnić, *co należy do nas, a co nie*. Zobacz, jak się ją traktuje, miej na uwadze, jaki odnosi skutek i czy nie przypomina zaledwie snu czy jakiejś zasłyszanej opowieści. Cóż czynić w tak nędznym stanie? W jaki sposób i w którą stronę się skierować? Czy potrafisz sobie przypomnieć, czym on z istoty jest i jak do niego doprowadziłeś? Czyż odtąd nie będziesz litował się nad wiatrem i pogodą? Czy nie sprowadziłeś na siebie nowego zbioru, ciągu wyobrażeń? A kiedy znów wycofasz się i znajdziesz się sam na sam ze sobą, jakim to wszystko ci się wyda? Jak to wszystko przyjmiesz? Jak pozbędziesz się wyobrażeń i fantazmatów, w jakiej kolejności, w jakim porządku? Jak one napływają, jak wprowadzają i zapowiadają kolejne, jak następują jedno po drugim? Jaka w tym jest metoda, pożytek, jak można nimi zawiadywać, korygować je i kontrolować? Czyż wszystko to nie jest jednym wielkim pośpiechem, przypadkiem, zamętem i bezprawiem? Czyż nie wznoszą się one i nie opadają, a wraz z nimi wszystkiemu towarzyszy uniesienie i zachwyty albo depresja i przygnębienie? Najpierw nadzieja,

¹⁴ Epiktet, *Diatryby*, ks. IV, rozdz. 1, § 84 [w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodaniem Fragmentów i Gnomologium Epiktetowego*, s. 349].

¹⁵ [Gr.: pragnienie;] Epiktet, *Diatryby*, ks. IV, rozdz. 4, § 35 [; w: tamże, s. 377]; Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, ks. VII, § 27 [w: dz. cyt., s. 60].

¹⁶ [Gr.: awersja].

potem wątpliwość i przerażenie, i znowu nadzieja. „Czyż nie radziliśmy sobie dobrze z tym wszystkim? Czyż to posunięcie nie było zręczne? Nie, lecz tamta rzecz była niefortunna, zgubiła mnie. Co powiedzą o mnie lub pomyślą? Jak ja się z tego wypłaczę? Jak się usprawiedliwić, jak wytłumaczyć?” Czyż zatem już do tego doszło? Czyż o tym właśnie myślimy? Czy to właśnie pragniemy osiągnąć i w tym gustujemy? To ma być suma wszystkich naszych pragnień? Nasza największa ambicja i nadzieja?

Zapamiętaj jedno: to, że pewne i nieuchronne są owe konsekwencje i że gdy w tym stanie utrwała się taki nawyk i stan umysłu, jednym sposobem zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest wycofanie się od wszelkich tego rodzaju relacji z innymi, a gdy przyjdzie ci nieszczęśliwie i nieostrożnie zaangażować się w nie, spraw, by nie trwało to długo¹⁷ i nie przerodziło się w nawyk, nie narastało i byś się z nim za bardzo nie zżył. Albowiem nawet jeśli mamy się na baczności i przestrzegamy konkretnych zasad, to jednak długie nakierowanie uwagi (choćby nawet z powściągliwością) na rzeczy związane ze współzyciem z innymi, potoczne rozumowanie i wyobrażenia, taki umysł jak twój oczywiście musi z konieczności zatracić tamten drugi rodzaj uwagi. A jeśli jeszcze dojdzie do tego uniżoność, udawanie i pochlebstwo, jeśli dołączą uśmiechy, poparcie i aprobaty i cała ta zewnętrzna harmonia, będzie jeszcze gorzej i szybko dostrzeżesz, że naprawdę zaczynasz z tym wszystkim harmonizować także *wewnątrz*. Zniszczy to tę drugą harmonię, harmonię wewnętrzną, a właściwe jej miara i proporcja zostaną zniekształcone i zaburzone. Tknij jakąkolwiek strunę i zwróć uwagę, jaki wyda dźwięk. Czy nie jest on całkiem głuchy? Czy instrument jeszcze do czegoś się nadaje, czy ma jeszcze jakieś zalety? Czy nie ulotniła się zeń cała sztuka? Jak ją przywołać z powrotem? Jak ją odnowić? Skąd przywieść? Czujesz, że samo to dzieło stało się ciężkie i męczące, a wszystko, co tkwi w twym wnętrzu nie nadaje się do niczego, skoro skłonności skierowały się w inną stronę. Spójrz, jak tłoczą się inne idee, jak wdzierają się do naszego umysłu zuchwałe, jałowe, potworne wyobrażenia, dzikie fantazmaty, spójrz, jakie sięją zamieszanie, jaki rumor i zamęt czynią; jak cieszą się, że wreszcie zostały wpuszczone i mszczą się za wcześniejsze wygnanie. Oto burze i huragany, oto spustoszenie, które czynią – *et terras turbine perflant*¹⁸. Kiedyż mamy oczekiwać nadejścia spokoju? Kiedy z powrotem zawiniemy do swej przystani? Kiedy znów nastaną dla nas błogie dni? Czyż nie jest bardziej prawdopodobne, że wciąż będziemy tkwić pośród zamętu i nocy? Na co się zanosi? Co się zapowiada? Pamiętaj, co powiada Epiktet: „Do zatopienia okrętu nie potrzebuje sternik wcale tak wielkiej umiejętności”¹⁹.

¹⁷ Zob. Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, ks. VI, §11 [w: dz. cyt., s. 49].

¹⁸ [Wergiliusz, *Eneida*, ks. I, w. 83; w polskim przekładzie fragment ten brzmi następująco: “wichry jak hufiec hałaśnie // Otwartą bramą w ziemie rwą trąbą huczącą” (Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. Tadeusz Karyłowski, Ossolineum, Wrocław 1981, s. 9].

¹⁹ Epiktet, *Diatryby*, ks. IV, rozdz. 3, § 5 [w: dz. cyt. s. 369].

Wszystko zależy od pewnego następstwa, uszeregowania czy ciągu wyobrażeń i tej władzy czy zdolności, która nim rządzi, kontroluje go i używa. Jeśli ów ciąg się przerwie, wkrada się przypadek i tylko przypadek może sprawić, że rozum znowu zacznie nim rządzić.

Jeśli brak jest jakiegokolwiek celu, miary i zasady, wszystko jest szaleństwem. Jeśli odrzucę swą zasadę, jeśli zagubię swój cel, jaką zachowam zdolność czy władzę, które pozwoliłyby mi je przywrócić, gdy uznam to za stosowne? Myślę, że to niemożliwe, bo zawsze, gdy postępuję w ten sposób i zgadzam się na zawieszenie swej uwagi, to w rzeczywistości nie *zawieszam* jej, ale całkowicie się jej *wyrzekam*, albowiem nie jest już w mej mocy przywrócenie tego, z czym zerwałem. Skoro tak, to nie jest to chwilowe i dobrowolne szaleństwo, ale szaleństwo realne i całkowite, gdyż nie mam pewności, kiedy ono się skończy albo czy w ogóle tak się stanie.

ROZLUŻNIENIE. 'Οὐκ αἰσθάνη, ὅτι, ἐπειδὴν ἀθῆς τὴν γνώμην, οὐκ ἔτι ἐπὶ σοιᾷστιν ἀνακαλέσασθαι αὐτήν, οὐκ ἐπὶ τὸ εὖσχηον, οὐκ ἐπὶ τὸ αἰδῆμον, οὐκ ἐπὶ τὸ κατεσταλμένον²⁰.

Πρόσχε οὖν ταῖς θαντασίαις, ἐπαγρύπνει. οὐ γὰρ μικρὸν τὸ τηρούμενον, ἀλλ' αἰδώς καὶ πίστις καὶ εὐστάθεια [Zwracaj tedy baczną uwagę na wyobrażenia, czuwaj nad nimi. Niebłahą bowiem bynajmniej jest rzecz, której strzeżesz, ale jest nią poczucie wstydu i wierność, jest nią równowaga i pokój niezamącony duchem]²¹.

Czy to słuszne? Naprawdę? Czy też może najlepiej raz jeszcze pozwolić sobie na rozluźnienie? Spróbujesz raz jeszcze? – Co z tego wyszło? Jak się rozluźnić? W tym przypadku nie chodzi o rozluźnienie takie jak przy innych rzeczach (nieugiętość, wzmocnienie), nie chodzi też o to, co znajdujemy w zwykłe źle przywoływanym wierszu: *Neque semper arcum tendit Apollo* [Również i Apollo nie zawsze ma napięty swój łuk].

W tym przypadku tym, co gorsze, jest łuk, gorsze jest też jego wygięcie. Każda chwila niesie krzywdę, osłabienie, a także niebezpieczeństwo, że pęknie, gdy za długo jest napięty. To jednak nie wszystko, gdy bowiem posługujemy się tym drugim łukiem, przedmiot (taki jak tarcza, cel czy cokolwiek innego) pozostaje ten sam, jest czymś biernym i równie dobrze nadaje się do ćwiczeń, gdy ponownie sięgamy po łuk, jak i wtedy, gdy go odkładamy. Tutaj jest o wiele inaczej. To prawda, przedmiot jest tu również czymś biernym, podobnie jak tam. τὰ πρᾶγματα ἔξω θυτρών ἔστηκεν²².

Istnieją jednak inne łuki, które są napięte cały czas, gdy ten napięty nie jest. Oto wznoszą się maszyny miotające – *balistae tormentae* i wszelkie inne tego typu urządzenia – zyskujące dzięki przeciwwadze nową siłę i działające niejako z wyższego poziomu. Lecz gdy po tej stronie

²⁰ [Gr.: „A nie dostrzegasz ty czasem tego, że ilekroć wzgardzisz rozumem, już nie jest w twojej mocy, by go przywołać na pomoc, ani w spełnianiu tego, co przyzwoite, ani co zakazane poczuciem wstydu, ani co zgodne z porządkiem i ładem”] Epiktet, *Diatriby*, ks. IV, cz. 12 [w: dz. cyt., s. 425].

²¹ Tamże, ks. IV, cz. 3, § 5 [w: dz. cyt., s. 369].

²² [Gr.: „Zdarzenia stoją poza drzwiami”; Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, ks. IX, § 15, s. 79].

rzeczy są w pogotowiu i napięciu, te z drugiej strony muszą upaść bez wielkiego ostrzału i wysiłku, a bitwa jest niewielka lub nie ma jej wcale. Bez walki, bez użycia siły, wszystko dzieje się z łatwością, gładko, wszystkim można zawiadywać bez żadnych trudności, tak więc ktoś może zapytać: „Gdzie był ów potężny wróg? Czego tak bardzo się baliśmy?” W przeciwnym wypadku jakże szybko dadzą się usłyszeć przeciwne głosy: „Niestety! Gdzie szukać pomocy? Gdzie podziały się reguły? Jaka z nich korzyść? *τί μοι ἐμπαίξεις*²³ oraz *ἀρχεῖ ἐμοὶ τὰ ἐμὰ κακὰ*”²⁴.

Dlatego nigdy nie można się w ten sposób ludzić. Nigdy nie można zwalniać napięcia, gdyż kiedy brakuje ci go, wiesz, do jakiego przeciwieństwa to prowadzi: gdyś napięty – jesteś zdecydowany i pełen zapału. Nie oszukuj się. Nie ma żadnego odprężenia, żadnego złagodzenia, żadnego zwolnienia napięcia, żadnej ulgi, spoczynku, wytchnienia, odpoczynku. Co za oszukańcze nazwy! Są one odpowiednie dla innych prac i znojów, ale nie ma na nie miejsca, gdy chodzi o pracę wewnątrz nas samych. Ta będzie trwać zawsze, albo w dobrym, albo w złym kierunku, zawsze będzie posuwać się do przodu, zawsze będzie napierać, nawet wtedy, gdy jej nie dostrzegamy. Narasta zawsze niepostrzeżenie, dojrzewa, a gdy osiąga punkt krytyczny, rodzi albo dobre owoce, albo ohydny narośl, albowiem podobnie jak naturalna roślina, tak i ona nie może spocząć. Spocząć może jedynie robotnik, ale nie natura, chyba że cała i ostatecznie. Praca ta towarzyszy samemu biciu serca. *χρῆσις θαντασιῶν*²⁵ zachodzi tak długo, jak długo trwa *συστολή*²⁶ i *διαστολή*²⁷. W jednej maszynie tak samo jak w drugiej, bo obie zbudowane są z właściwego sobie materiału. Krew może być dobra bądź zła, wyobrażenia [*appearances*] również; ruch i działanie może być stale bądź nie, miarowe bądź niemiarowe, ale musi cały czas zachodzić. Jakaś aktywność cały czas zachodzi i to silna. Taki czy inny puls, takie czy inne działanie [*energy*], zgodne z naturą bądź jej przeciwne, pełne zmagani lub swobodne, albo konwulsje, gorączka, pośpiech, zamieszanie, chaos albo ruch naturalny, porządek, równomierność i celowy zamiar [*design*]. – Czym zatem jest rozluźnienie? Jak się rozluźnić? Jak odpocząć? Każ sercu przestać bić, każ mu się rozluźnić, niech odpoczną płuca. I czy jest czymś choć trochę rozsądniejszym powiedzieć owej drugiej mej części, aby spowolnił swój ruch i odprężył się? „Umyśle, spocznij, zostaw wszystkie widoki [*Via*] samym sobie, nie czyni użytku z żadnego z nich, nie zważaj, jaki użytek one czynią z ciebie”.

Ale to tak, jakby powiedzieć: „Umyśle! Spocznij i przestań być sobą. Umyśle! Bądź niczym lub czymś jeszcze gorszym, umysłem szaleńca”. Dlatego naucz się nazywać rzeczy po imieniu i gdy mówisz do samego siebie „Rozluźnij się i odpręż”, wyjaśnij, co masz na myśli i powiedz: „Umyśle, który wszystkim kierujesz, tak właśnie zrób; teraz kolej na to, co ci podlega. Niech wyobrażenia, które nie znają porządku, zaczną rządzić tobą. To ty bądź ich poddanym,

²³ [Gr.: „Czego ty się mnie czepiasz”; Epiktet, *Diatryby*, ks. IV, cz. 19, s. 176].

²⁴ [Gr.: „Wystarczy mi mego własnego nieszczęścia”, tamże].

²⁵ [Gr.: „Użytek, jak czynimy z wyobrażeń”].

²⁶ [Gr.: „skurcz”].

²⁷ [Gr.: „rozkurcz”].

nie na odwrót. Niech to one cię kształtują, nie odwrotnie. Niech one zyskają nad tobą taką samą przewagę, jaką ty zdobyłeś wcześniej nad nimi. Niech działają z taką samą mocą jak wcześniej działałeś ty.” Tak to bowiem musi wyglądać, taka jest natura rzeczy. Oto jedyne rozluźnienie: zamiana jednej aktywności na inną: zamiana tego, czego sam się podjąłeś, jako jedyne twoje szczęście i dobra na to, co bezpośrednio im przeciwne, na przyczynę wszelkiego nieszczęścia i zła, przejście od działań przynoszących zdrowie i odnowę do tych, które są niszczące, zgubne i szkodliwe.

Oto, czym jest rozluźnienie. Oto zniesienie napięcia. Zmniejsz jedno napięcie, zwiększy się drugie; rozluźnij jedno, napnie się drugie.

Jakie odrętwienie, ciężkość i znużenie niesie ze sobą brak Προσοχή²⁸, nieużywanie jej lub choćby zmniejszenie? Marek Aureliusz o tym właśnie pisze, że jest koniecznym następstwem zwrócenia się ku rzeczom zewnętrznym i takiej właśnie uwagi ponad właściwą miarę czasu i stopnia.

Nie to jest jednak najgorsze. Cóż za niemożliwość wydźwignięcia się z tego stanu, gdy tego zapagniemy! Dlatego też straceni jesteśmy nie tylko w tej chwili; od teraz wszystko będzie całkowicie zależeć od przypadku i możliwości poprawy. Czyż to nie *szaleństwo*? – Ów nędzny stan niemożności, beznadziejności, jakże często doświadczany podczas wypraw, podróży, przerw między zajęciami, gdy nie zajmujemy się interesami i sprawami światowymi, gdy odcinamy się od świata, gdy spędzamy leniwe godziny, spacerujemy po parku, a tym gorszy, gdy złoży nas ból, choroba bądź niemoc? – Jeśli jednak trzeba tak stanowczo utrzymywać uwagę, jak mamy radzić sobie ze światem? Jak się zaangażować w jego sprawy? W towarzystwo innych ludzi? Jak brać udział w życiu społecznym i być mu pomocnym? – Wszystko to powiedziano już dawno.

Pamiętaj, że wszystko to jest przeznaczone dla kogoś, kto osiąga więcej niż sam προκόπτω²⁹, a nie dla kogoś, kto czyni mniej i znajduje się w takich okolicznościach, gdy ludzkość osiągnęła taki etap, i kto zaznał tylu krzywd. Jeśli jednak ktoś naprawdę προκόπτω³⁰, jak miałby posiadać moc, radzić sobie i tam, i tu? Jak miałby pilnować się przed wrogiem tam i *tutaj*? Jak miałby uczyć się walczyć z wrogiem *tutaj*, jak utrzymywać *tę* dyscyplinę, a jednocześnie przebywać tam, z przebiegłymi ludźmi, zasiadać w ciałach politycznych, senacie albo stawać na polu bitwy? Jak owe podstępny, sztuczki, wielką pomysłowość, gotowość umysłu i sposób myślenia pogodzić ze zdolnościami, inwencją, które są tak odmienne?

²⁸ [Gr.: „uwagi”].

²⁹ [Gr.: „postęp”].

³⁰ [Gr.: „czyni postępy”].

Czynienie postępów

Ἀεὶ γὰρ πρὸς ὃ ἂν ἡ τελειότης τινὸς καθάπαξ ἄγῃ πρὸς αὐτὸ ἡ προκοπὴ συνεγγισμὸς ἐστὶ [„Dążenie bowiem do jakiejś doskonałości jest zawsze zbliżaniem się do pewnych dobrodziejstw”³¹].

Dlatego też pamiętaj, ποῦ τὴν προκοπὴν [gdzie należy wypatrywać postępów], itd. - ὅπῃ σου τὸ ἔργον [na czym polega twa praca] - ἀλτῆρες [ciężarki], ἀσκήματα [ćwiczenie³²]. Czemu służyć? Co z nich przyjdzie? Τί θέλει με ποιεῖν ὁ θεὸς νῦν, τί οὐ θέλει; πρὸ ὀλίγου χρόνου ἤθελὲν σε σχολάζειν, σαυτῷ λαλεῖν, γράφειν [„Co chce bóg, ażebym czynił obecnie, a czego nie chce?” – Niedawno chciał on, ażebyś miał chwile wolne, żebyś porozmawiał sam ze sobą, żebyś o tych sprawach pisał, czytał, słuchał, żebyś się sposobił”³³]. I co teraz? ἀπ’ αὐτῶν πεφτέντων τὰ ἔργα [„Pokaż im czyny wyrosłe z przetrawienia tych zasad ogólnych”³⁴]. Niech tak będzie, ni mniej, ni więcej tylko w samym czynie (ἔργα). Poza tym ani słowa, ani sylaby, wszystko skryj w swym wnętrzu, dla siebie samego i niechże to świętością będzie dla ciebie, nigdy nie łam owej zasady. Jednak πρῶτον αὐτὸ πέψον [najpierw to przetrawić], w przeciwnym wypadku czyż nie będzie to πρᾶγμα ἀκάθαρτον καὶ ἄβρωτον [„szlamem plugawym odstręczającym od spożycia”³⁵]?

Ciągle pamiętanie o tym, przyjmowanie tego, nieustanne trzymanie się tego – od tej chwili, od teraz, tego momentu, w tym co obecnie właśnie robisz, piszesz, w czym się ćwiczysz, co badasz: to właśnie może być prawdziwym badaniem, rzeczywistym ćwiczeniem, a nie oszukiwaniem samego siebie, które ci uwłacza, nie robieniem czegoś na pokaz, nie wyszukanymi myślami, aby lepiej wypaść w rozmowie, nie żalosnym przepychem i *fucus* [pretensjonalnością] rozmyślań, nade wszystko w stosunku do siebie samego, a mniej wobec innych, gdy potrzebujesz rozładowania, ujęcia, wentylu. – Cóż to za zaburzenia? Jaki nawyk? – Ohydny! Ohydny! – Oznaczałby obsunąć się na powrót w to, co wcześniej. A wcześniej tak naprawdę była owa ohyda, owa żółć, niestrawiony pokarm, wymiot, flegma. Uważaj, abyś nie wrócił do tego wymiotu, owego wstrętnego nawyku umysłu. Nieczystości zwierzęce nie są nawet w połowie tak ohydne jak on.

³¹ [Epiktet, *Diatryby*, I, 4, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 15].

³² [Tamże, III, 26, s. 332].

³³ [Tamże, IV, 4, s. 375–376].

³⁴ [Tegoż, *Encheiridion*, 46, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 482].

³⁵ [Tegoż, *Diatryby*, III, 21, s. 369].

Pamiętaj zatem i dobrze rozumuj: po cóż są te notatki? Czyż nie po to jedynie, aby przypominać o wszystkim tym samemu tobie? Wyrok już wydano, dowody były mocne, a reguły można stosować od razu; ich zastosowanie jest jedynie po to, abyś o tym pamiętał.

Notatki – po co? O czym? Może chodzi o rzeczy drobne, błahostki, bo o coś innego? Nie chodzi przecież o posiadłości, kwestie finansowe, politykę, historię, naukę, jakieś sprawy prywatne czy publiczne. Oto wielkie rzeczy. W nich można czynić wielkie postępy. Jak wiele notatek i notatników jest na ich temat! Któż myślałby o notatkach w innych sprawach? A czy ktoś pomyślał o robieniu notatek na temat *życia*? Komu przyjdzie do głowy, że to właśnie w tym zajęciu czynić należy postępy? Co by się stało, gdyby tak właśnie życie wybrać ze wszystkich innych spraw jako przedmiot notatnika czy notatek? – Ale oto i są. Pamiętaj zatem: notatki nie są niczym więcej, jak tylko notatkami, mają tylko taki cel, tylko temu służą.

Czynienie postępów. Zaawansowanie. W czym? W jakim celu? W jaki sposób? Czy można tu mówić o czymś takim? Czy można badać życie, osiągnąć w nim biegłość? Zastanów się. Czy naprawdę istnieje taka nauka? Czy naprawdę istnieje taka odrębna dziedzina, tajemnica do rozwiązania, umiejętność do zdobycia? Jeśli tak, jak ma się ona do innych sztuk, w których pragnie się czynić postępy, a celem jest coraz większe zaawansowanie w nich? Jak to jest u matematyka? Jak u księgowego? Jak u kogoś, kto uczy się języka, retoryki, kogoś, kto chce osiągnąć mistrzostwo w pisaniu czy mówieniu, w manierach, w stylu? Czy chodzi o styl? To są tylko słowa i litery. Czy można w tym kierunku czynić postępy? – Jak dalece?

Ὡς γὰρ τέκτονος ὕλη τὰ ξύλα, itd., – οὕτως τῆς περὶ βίον τέχνης ὕλη ὁ βίος αὐτοῦ ἐκάστου [„Bo jak tworzywem dla cieśli jest drzewo [...] podobnie dla sztuki życia tworzywem jest własne życie każdego człowieka”³⁶]. Oto przedmiot, a w związku z tym musi istnieć doskonalenie się w nim. Zaczynij zatem i pracuj nad nim: zbieraj, przetrawiaj, systematyzuj, abstrahuj. Jak wiele kodeksów, jak wiele tomów, leksykonów, jak wiele znoju i zestawiania ze sobą potrzeba w przypadku innych praw? Lecz jak to jest z prawem, któremu podlega życie? – Pomyśl zatem, o jakiej porze dnia, jak późno się za to wzięłeś. Ile czasu zmitrężyłeś, ile czasu potrzeba było ostatnim razem, gdy już poczyniłeś pewne postępy, a potem musiałeś na nowo długo i w mozole do nich powracać i jak to się odbywało: opornie, ociężale, niedbale i nędznie. A może w tym przypadku nauka idzie łatwiej, a jej skutki są trwalsze? Może nie potrzeba tyle kłopotów i namysłu? Może to sprawa mniejszej wagi i troski?

Zaczynij więc. Nie tak jak wcześniej, kiedy od razu to zarzuciłeś; lecz zaraz znowu poprosisz o chwilę wytchnienia, położysz się, by spocząć – po czym, nędzniku? Po posiłku? Po odpoczynku? Czy owe niewinne, łagodne, subtelne uczucia pozwolilyby ci na odpoczynek i to długi, jeżeli okupiłeś je, jak się wydaje, tak niewielkim doświadczeniem? Czy też może zdążyłeś osiągnąć w ten sposób perfekcję w owej sztuce albo osiągniesz ją już za moment? A jeśli tak, to czy praktykowanie owej sztuki, podobnie jak innych umiejętności i zajęć, można przerwać bez żadnego dla niej uszczerbku, albo też można całkowicie ją zarzucić, gdy znajdzie

³⁶ [Tamże, I, 16, s. 53–54].

się lepsze zajęcie pozwalające z niego wyżyć? Jakie może być owo lepsze zajęcie? Na czym polega sukces? Co mam robić? Czemu służą inne zajęcia? Czemu służy to właśnie? Czy są one jednym i tym samym? Czy ono tak jak inne niesie ze sobą rozluźnienie lub choćby wytchnienie? Co dzieje z innymi sztukami, gdy leżą odlogiem? Jakiej umiejętności trzeba, aby powrócić do niej ponownie po przerwie?

Dlatego więc zacznij na nowo; rzeczywiście na nowo – i to nie tak jak wcześniej, nie μετρίως κεινημένον [„z miernym nakładem wysiłku”³⁷], nie κατὰ ψυχρὸν ἐπιθυμίαν „ze słomianym zapalem”³⁸. Poznaj swą pracę, poznaj zadanie, materiał, poznaj narzędzia i reguły. Czy cieśła nie musi wiele ich poznać? Czy wszędzie tam może być tak wiele pracy przy drewnie, papierze, tak wiele badań, pisania, skalowania, praktyki, tutaj zaś nie? Po co owo pisanie? Po co nieustanne przygotowywanie wciąż takich samych ozdobników, rysunków, szkiców – po co, jeśli nie dla sztuki samej? Nie na pokaz, lecz dla ćwiczenia się, praktyki i czynienia postępów. – Pisać, by potem spalić. Rysować, aby potem wymazać. Rysunki kredą na ścianie, tablicy, czymkolwiek, co wpadnie w ręce. – Zważ zatem, zobacz, jak to jest z tymi, którzy praktykują w innych dziedzinach. Czy twoje zajęcie pozostaje w tyle za innymi? Czy masz przykładać się doń z mniejszą uwagą i zapalem? Przyłóż się zatem, ćwicz, pisz, komponuj, podsumowuj, weź kredę i rób szkice, wyliczaj proporcje; przyglądaj się, ćwicz i przeprowadzaj dowody. Zawsze kieruj się jakąś zasadą, jakimś dowodem, rysunkiem, takim czy innym schematem, pozostałe zaś odrzuć. Wyostrzaj i doskonal przeciwstawne *visa* [perspektywy], modeluj, hartuj, utwardzaj i poleruj Δόγματα i właściwe wyobrażenia³⁹, σιδηρεῖα [noże], ὄργανα [narzędzia], ἐλχειρίδια [podręczniki], aby były w pogotowiu; narzędzia, broń, uzbrojenie odpowiednie dla danej sztuki i panującej w niej dyscypliny; naprawiaj, zmieniaj, odwracaj, prowokuj (aby próbować i ćwiczyć), rzucaj wyzwanie, podżegaj do walki. – To ze względu na taką a taką regułę, z powodu takiego problemu, twierdzenia. To ze względu na taki a taki dowód, aksjomat, założenie. To ze względu na złą zasadę, wcale nie arytmetyczną. To ze względu na twierdzenie trzecie, czwarte czy piąte - nie Euklidesa, ale kogo innego: nauczyciela – nie tego, który mówi o tamtych liniach i figurach, ale o liniach i figurach innych, innych proporcjach i symetriach – tych, które przynależą życiu. Bez nich nauka jest nieporozumieniem, pomieszaniem żądz i wstrętu, złamaniem zasad moralnych, dziką fantazją; wszystko jest wówczas rozkojarzeniem i szaleństwem.

³⁷ [Tegoż, *Encheiridion*, 1, w: : tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 456].

³⁸ [Tegoż, *Diatryby*, III, 15, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 259].

³⁹ Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, III, § 13 [„Jak lekarze zawsze mają pod ręką narzędzia i noże do niespodziewanych operacji, tak i ty miej w pogotowiu stałe zasady, byś mógł świadomie oceniać sprawy boskie i ludzkie, a najdrobniejszą nawet rzecz spełnić z pamięcią o wzajemnym rzeczy powiązaniu. Ani bowiem żadnej sprawy z zakresu spraw ludzkich nie zdziałasz bez uwzględnienia spraw boskich, ani na odwrót” (w: dz. cyt., s. 29)].

Dalej więc, do dzieła: ćwicz i pisz, pamiętaj jednak, ἄλλα πως [„ale jak?”⁴⁰] i σεαυτῷ καὶ μὴ τοῖς ἑξῶ [„dla siebie samego, nie zaś na pokaz”⁴¹], inaczej τὰ λογάρια, καὶ πλεον οὐδὲ ἔν [„brzdąkasz pięknymi słówkami i nic a nic krom tego nie czynisz”⁴²]. Niechby reguły wydawały się zupełnie dziwaczne i niedorzeczne – jakie ma to dla ciebie znaczenie, skoro twym zajęciem jest czynienie dzięki nim postępów, a nie ogłaszanie ich, wyznawanie czy ich nauczanie? Czym są reguły matematyki, gramatyki czy muzyki dla ludzi nieuczonych i nieobeznanych z nimi? Czym innym niż żartem? A owi najpodlejsi ludzie przybierający na wyrost pewne siebie pozy, czy przy bliższym przyjrzeniu się nie okazują się zwykłymi prostakami, zwykłym gminem, niezależnie od tego, jak wyglądają z zewnątrz? Jakiż jest bowiem ich stosunek do życia? W czymże przewyższają zwykłych prostaków ci, którzy nie szukają w tej dziedzinie żadnej reguły, ani też nie sądzą, aby jakakolwiek reguła w ogóle istniała? Chyba, że są wśród nich osoby posiadające większą władzę, które należałoby podziwiać, a które żartują z takich spraw, pogardzając rzeczami, których nie rozumieją, przez co inni, równie jak oni mało rozumiejący samych siebie, tym bardziej nie dowierzają swemu rozumieniu.

Jak bowiem mogą inaczej traktować te rzeczy niż żartując z nich? Jak ma się dawny duchowny do kogoś, kto kogoś, kto współcześnie się nań powołuje? Jak ma się do nich ktoś, kto ich naśladuje? I jeśli nie tego nawet bez przerwy, to bodaj nagłymi zrywami, gdy złęknie się zbyt bolesnej prawdy, wprost wypowiedzianego słowa lub silnego światła – a to są jeszcze najzyczliwsi ze współczesnych. Dla reszty to wszystko żart lub coś wartego politowania. Bo czymże innym? Czegoż lepszego należałoby oczekiwać? Jednakże uważaj, aby nie popełnić samemu błędu i nie dać okazji do owego politowania czy strojenia sobie żartów ujawniając cokolwiek (gdyż musi to dać się ujawnić, skoro można to odkryć i bezpośrednio wyznać), gdyż rzeczywiście byłoby to niedorzeczne, przykre, wstrętne i godne pożałowania.

Dość zatem. Pamiętaj maksymę A, §6: καὶ περ θεωρήματος itd. [„A już jeśli pomiędzy prostakami spór rozgorzeje o jakąś zasadę ogólną, z reguły nie zabieraj głosu”⁴³], i to, co się dzieje we współczesnych rozprawach na temat moralności i filozofii, co każe o niej pamiętać. Wówczas zdwój czujność, wzmocnij straż, miej się na baczności, przytomny, dwakroć ściślej przestrzegaj reguł, bo masz po temu podwójne powody. – Milcz! Dla swego własnego dobra, dla dobra sprawy i brzydź się takim prostytuowaniem się.

⁴⁰ [Tegoż, *Diatryby*, III, 17, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 263].

⁴¹ [Tegoż, *Encheiridion*, 47, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 482].

⁴² [Tegoż, *Diatryby*, II, 18, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 172].

⁴³ [Tegoż, *Encheiridion*, 46, w: tegoż, *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, s. 482].

Streszczenie

Trzy ćwiczenia stoickie to pierwszy polski przekład trzech fragmentów z notatników Anthony’ego Ashleya Coopera Shaftesbury’ego: *Charakter i postępowanie ze sobą*, *Skupienie i rozluźnienie* oraz *Czynienie postępów*, wchodzących w skład zbioru zatytułowanego *Askémata*. Publikowane tu teksty przekonują, że treść owych notatników nie tylko dopełnia treść opublikowanego przez filozofa zbioru *Characteristics of Men, Manners, Opinions, Times*, ale przede wszystkim charakter ćwiczeń moralnych, w których w formie solilokwium Shaftesbury komentuje dzieła stoików: Epikteta i Marka Aureliusza.

Słowa kluczowe: Shaftesbury, *Askémata*, stoicyzm, ćwiczenia moralne

Anthony Ashley Cooper Shaftesbury, *Three Stoic Exercises*

Summary

Three Stoic Exercises is the first Polish translation of three entries of Shaftesbury’s notebooks: *Character and Conduct*, *Attention and Relaxation*, and *Improvement* being part of the whole entitled *Askémata*. As they evince, the notebooks not only develop the contents of *Characteristics of Men, Manners, Opinions, Times*, the three-volume set which made Shaftesbury a famous and influential philosopher but they are to be seen mainly as a kind of moral exercises and soliloquies in which Shaftesbury comments the works of the stoics: Epictetus and Marcus Aurelius.

Słowa kluczowe: Shaftesbury, *Askémata*, stoicism, moral exercises